

NA 100-LECIE RZEZI ORMIAN

ARKADIUSZ MORAWIEC

Uniwersytet Łódzki

ECHA ZAGŁADY ORMIAN W LITERATURZE POLSKIEJ

W połowie lat osiemdziesiątych XX wieku Henryk Grynberg stwierdził, że nie było na ziemiach polskich „wydarzenia donioślejszego dla ludzkości” niż zagłada Żydów, Holocaust.

Im szybciej uświadomi to sobie literatura polska – dodawał autor *Ekipy „Antygona”* – tym lepiej dla niej i w ogóle dla polskiej kultury, bo równie ważnego wydarzenia nie było w dziejach całej Europy i nie ma pewności, czy było w historii cywilizacji¹.

Z tematem Holocaustu literatura polska zмага się „od zarania”, to jest od chwili, gdy zbrodnię tę zaczęto realizować. I czyni to z mniejszym lub – zwłaszcza w ostatnich latach – z większym zaangażowaniem. A przecież zagłada Żydów nie jest jedyną „doniosłą dla ludzkości” potwornością, z jaką przyszło się zmierzyć w XX wieku literaturze polskiej. Należy do nich także zagłada Ormian, nazywana niekiedy pierwszym Holocaustem lub – częściej – pierwszym ludobójstwem XX wieku², skądinąd niesłusznie – zanim się bowiem ona dokonała, u progu minionego stulecia niemieckie wojska kolonialne przeprowadziły na obszarach obecnej Namibii planową eksterminację ludów Herero i Nama³.

Czy literatura polską „uświadomiła sobie” ludobójstwo Ormian? Mówiąc o nim, mam na myśli zbrodnię realizowaną przez Turków w latach 1915–1923. Pomijam natomiast w niniejszych rozważaniach jej preludium, to jest masakry urządzone w latach 1894–1896 na rozkaz sułtana Abdula Hamida I oraz rzeź dokonaną z 1909 roku w Adanie. Zwróć tu jedynie uwagę, iż wspomina o nich, w napisanym w 1914 roku eseju zatytułowanym *Armenia i Ormianie*, Adolf Nowaczyński:

¹ H. Grynberg, *Holocaust w literaturze polskiej*, [w:] idem, *Prawda nieartystyczna*, [Berlin Zachodni] 1984, s. 91.

² Por. np. G. Kucharczyk, *Pierwszy Holocaust XX wieku*, wyd. 2 popr., Warszawa 2012; *The first genocide of the 20th century. The story of the Armenian massacres in text and pictures*, oprac. J. Nazer, New York 1968.

³ Zob. D. Olusoga, C.W. Erichsen, *Zbrodnia Kajzera*, przeł. P. Tarczyński, Warszawa 2012.

Przechodzą Ormianie w nowy okres historyczny, mając w pamięci tylko bezeceństwa administracyjne staro-turków, biały terror, którego padali ofiarą aż do najostatniejszych czasów, przechodzą z pozostałymi w imaginacji reminiscencjami strasznych rzezi w Tarsie, w Aden, masakrów w Hamidjeh, z obrazami słynnego pogromu przez mob stambulski Banku Ottomańskiego, ze straszliwymi wizjami stałych chronicznych napadów dzikich rozbójniczych górali kurdyjskich na ich spokojne w pracy pogrążone sadyby i sioła. Istotnie bowiem życie Armeńczyków pod panowaniem tureckim było jedną wielką księgą martyrologii⁴.

Nieco wcześniej, wyraziwszy aprobatę, że Ormianie w toczącej się obecnie „światowej wojnie” opowiedzieli się po stronie Rosji, Anglii i Francji, autor eseju wyraził zarazem nadzieję, że „wybór [...] nieszczęśliwych Armeńczyków był trafny, rozumny i szczęśliwy”⁵. Niestety, jak wiemy, wybór ten okazał się w skutkach fatalny.

Niniejszy artykuł stanowi rekonesans: zawiera wstępny katalog znalezionych przeze mnie w literaturze polskiej wątków i motywów związanych z ludobójstwem Ormian, kolejną kartą – przywołam raz jeszcze Nowaczyńskiego – ich „wielkiej księgi martyrologii”⁶.

Najwcześniejszym utworem odzwierciedlającym tę zbrodnię, zainicjowaną w czasie „światowej wojny”, jest, opublikowane w 1924 roku, *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego⁶. Ściśle biorąc, w powieści tej, w jej części pierwszej, mowa jest o trzech starciach Tatarów (jak wówczas nazywano Azerów) i Ormian. Pierwsze z nich, zaledwie wzmiankowane, stanowi, dokonana przez Azerów, „straszliwa rzeź z roku 1905, której ofiarą padło [...] ormiańskie pogłowie”⁷. Z opracowań historyków wiadomo, że zainicjowana przez Azerów rzeź okazała się obustronna⁸. Kilkanaście lat później następuje drugie starcie. Objąwszy w marcu 1918 roku władzę w mieście – czytamy w *Przedwiośniu* – „Ormianie pod wodzą Szaumianca” (właściwie: Szaumiana, Ormianina i przywódcy bolszewików), w odwecie za tamtą zbrodnię „spalili meczety wraz z tatarskimi kobietami i dziećmi, które się tam schroniły”⁹. Historycy szacują, że w wyniku tej masakry, dokonanej wspólnie przez bolszewików i Ormian, straciło życie około trzech tysięcy Azerów¹⁰. Ci, którzy ocalili – informuje narrator powieści – znaleźli wsparcie „nad Bosforem, u stóp kalifa”; armia turecka pod wodzą Nuri-Paszy, przekroczywszy rzekę Kurę, „tnąc w pień mieszkańców wiosek ormiańskich, a przez górskie potoki ścieląc pod koła armat pomosty z trupów”¹¹, dociera do Baku. Bronione wspólnie przez oddziały ormiańskie i brytyjski korpus ekspedycyjny miasto ulega Turkom. Tak oto dochodzi do trzeciego starcia dwóch nacji, Ormian i Azerów,

⁴ A. Nowaczyński, *Armenia i Ormianie. Praca z 1914 r.*, [w:] idem, *Góry z piasku. Szkice*, Warszawa 1922, s. 116–117 (pisownię w cytacie zmodernizowano).

⁵ Ibidem, s. 116.

⁶ S. Żeromski, *Przedwiośnie. Powieść*, Warszawa – Kraków 1925 [właśc. 1924]. Szerzej na temat zawartych w tej powieści wątków ormiańskich, a także „tatarskich” (tj. azerskich), tureckich i dotyczących rewolucji (nie tylko bolszewickiej) – zob. A. Morawiec, *Baku. Uwagi na marginesie „Przedwiośnia” (i jego recepcji)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, t. 27 (2016) (w druku).

⁷ S. Żeromski, op. cit., s. 49 (cytowane fragmenty poddaję modernizacji).

⁸ Zob. S.E. Cornell, *Small nations and great power. A study of ethnopolitical conflict in the Caucasus*, London – New York 2001, s. 55; T. Świętochowski, *Azerbejdżan*, Warszawa 2006, s. 49.

⁹ S. Żeromski, op. cit., s. 49.

¹⁰ Zob. T. Świętochowski, *Azerbejdżan*, op. cit., s. 65.

¹¹ S. Żeromski, *Przedwiośnie*, op. cit., s. 49.

stanowiącego w dużej mierze reakcję na rzeź dokonaną w marcu (noszącą dziś nazwę Dni Marcowych). Jest ono, a zwłaszcza jego tragiczne skutki, ukazane w powieści w sposób obszerniejszy i dokładniejszy niż poprzednie, ze zgoła naturalistycznym zacięciem. Przywołajmy fragment przedstawiający Baku po zdobyciu go przez wojska tureckie:

Niewesoły widok przedstawiały znane ulice. Bez żadnej przesady i bez przenośni mówiąc, krew płynęła nie rowami, lecz łała się po powierzchniach jako rzeka wieloramienna. Ściekała do morza i zafarbowała czyste fale. Trupy wyrzniętych Ormian wrzucano w morze, podwożąc je na brzeg samochodami ciężarowymi i wozami. Ryby z dalekich okręgów kaspijskich nadpłynęły ławicą szeroką, zwiedziawszy się o nieprzebranej wyzerce¹².

W powieści Żeromskiego sprawcami tej zbrodni są Tatarzy (Azerowie). Tymczasem powieściowe epizody, ukazujące zdobycie Baku i zajęcie go przez armię osmańską, w historiografii ujmowane są między innymi jako jeden z etapów, dokonywanego przez Turków od 1915 do 1923 roku, ludobójstwa Ormian¹³. Bezpośrednimi sprawcami (wykonawcami) wspomnianej w *Przedwiośniu* „barbarzyńskiej rzezi”, określanej współcześnie mianem Dni Wrześniowych, faktycznie, byli Azerowie, jednak dokonali jej oni nie bez udziału Turków; niektórzy historycy stwierdzają, że dokonały jej **wspólnie** wojska osmańskie i miejscowi Azerowie¹⁴. Po wycofaniu się z Baku korpusu brytyjskiego (co nastąpiło 14 września) wojska tureckie nie od razu wkroczyły do Baku. Uczyniły to – rozmyślnie – dopiero rankiem 16 września, pozwalając w ten sposób Azerom na dokonanie zemsty za masakrę marcową, po czym faktycznie – jak informuje narrator powieści – ostatecznie położyły kres rzezi (do której – powtórzę – przyczyniły się)¹⁵. W powieści mowa jest o tym, że trwała ona cztery dni i że zginęło wówczas ponad siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców miasta: Ormian, Rosjan i „wszelkich innych”. Rzezi tej – doprecyzujmy – dokonano zasadniczo 15 września 1918 roku; ostatecznie wygasła ona dwa dni później. Wprawdzie w opracowaniach historyków ormiańskich pojawia się liczba ofiar zbliżona do wspomnianej w *Przedwiośniu*, jednak większość badaczy przyjmuje, iż zamordowano wówczas od dziesięciu do trzydziestu tysięcy osób¹⁶.

¹² Ibidem, s. 54. Głównym źródłem, z którego pisarz korzystał, kreując bakijską rzeczywistość, były opowieści dwóch repatriantek, polskich mieszanek Baku – zob. S. S t r u m p h - W o j t k i e w i c z: *Rozmowa z Żeromskim o „Przedwiośniu”*, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, zebra., oprac., przypisy S. Eile, przedm. H. Markiewicz, Warszawa 1961, s. 335.

¹³ Zob. Ch. K i n g, *Widmo wolności. Historia Kaukazu*, przeł. A. Czwojdrak, Kraków 2010, s. 139. Wydarzenia w Baku traktowane są również jako jeden z epizodów pierwszej wojny światowej oraz jako „etniczna wojna domowa” na południowym Kaukazie w latach 1917–1922 – zob. U. Ü n g ö r, *Paramilitary violence in the collapsing Ottoman Empire*, [w:] *War in peace. Paramilitary violence in Europe after Great War*, red. R. Gerwarth, J. Horne, Oxford 2012, s. 180–181.

¹⁴ Zob. K. C. U l r i c h s e n, *The First World War in the Middle West*, London 2014, s. 199. W *Przedwiośniu* znajdujemy, dotyczące Cezarego Baryki, którego od śmierci ocaliła, otrzymana od konsula „jakiegoś «Państwa Polskiego»”, legitymacja, zdanie: „Pokazał tę legitymację, na chybił trafił, gdy **żołnierze tureccy na czele tatarskiego tłumu** wtargnęli do piwnicy” (S. Żeromski, op. cit., s. 54, podkr. A.M.).

¹⁵ Zob. W. E. D. A l l e n, P. M u r a t o f f, *Caucasian battlefields. A history of the wars on the Turco-Caucasian border 1828–1921*, Cambridge 1953, s. 469; P. H o p k i r k, *On secret service east of Constantinople. The plot to bring down*, Oxford – New York 2001, s. 357.

¹⁶ Zob. T. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Azerbejdżan i Rosja. Kolonializm, islam i narodowość w podzielonym kraju*, Warszawa 1998, s. 90–91.

Zawarte w utworze Żeromskiego stwierdzenie, że panowanie tureckie ukróciło barbarzyńską rzeź i rabunki, i że było „nacechowane w ogóle rozumem i dobrą wolą”¹⁷, jest – w świetle wiedzy historycznej – niezbyt ściśle. Rzeczywiście zdobywcy Baku, gdy pogrom zasadniczo się dokonał, zaprowadzili w mieście porządek, wszak należało między innymi uprzątnąć trupy (do której to roboty w *Przedwiośniu* zaprzęgnięty został Cezary Baryka). Przede wszystkim jednak zaprowadzili **władzę**, przy czym – jak twierdzą niektórzy historycy – okazali się okrutni również dla ludności azerskiej: „«Przeklętych szyitów» – czytamy w jednym z opracowań – traktowali z jak największą pogardą. Przeprowadzali wyjątkowo drastyczne rekwizycje, a nawet zwykłe grabieże i gwałty”¹⁸.

Niecałe dwa lata po ukazaniu się *Przedwiośnia* temat zagłady Ormian powrócił w powieści Zofii Nałkowskiej zatytułowanej *Choucas*¹⁹. Ta, jak głosi jej podtytuł, „powieść internacjonalna” stanowiła w zamierzeniu autorki, pacyfistki, „próbę poszukiwania tego, co wszystkim ludziom jest wspólne, co ich łączy”²⁰. Obejmująca kilka tygodni akcja utworu rozgrywa się w szwajcarskim uzdrowisku, wśród mieszkańców jednej z willi, kilka lat po zakończeniu Wielkiej Wojny. Reprezentujący liczne narodowości kuracjusze leczą tutaj tyleż swoje ciała, co – przede wszystkim – dusze. Widoczne są dwie zwłaszcza przypadłości: wywołana wojennymi doświadczeniami oraz rosyjską rewolucją trauma oraz nacjonalistyczne uprzedzenia. Internacjonalizm stanowi w *Choucas* postulat, a raczej marzenie – zniesienia między ludźmi pozornych, etnicznych, różnic i kulturowania człowieczeństwa. Powiada narratorka: „Taka dziwna jest próżność człowieka, który każdy swój namiot, choćby najbardziej przelotny, uważa za środek świata”²¹. Pani Norah nienawidzi Irlandczyków, pani de Carfort odczuwa niechęć wobec Arabów, pana Esta wygnał z Rumunii antysemityzm, państwo Vigil pogardzają „prawie każdym narodem”. Wszyscy zaś mieszkańcy willi solidarnie nie lubią Fuchsa – „jako Niemca”:

Tak, Niemcy to byli już doprawdy ci najwięksi, wspólni wrogowie. To nas poniekąd bratało z panem Verdy [Francuzem], byliśmy bliscy tą nienawiścią. I stawało nam tej nienawiści za wszelkie inne racje i motywy przyjaźni.

[...] nie mogłam oprzeć się tej myśli, że braterstwem dwóch narodów to jest to właśnie, że będą razem przeciw trzeciemu.

I wtedy niemożliwe wydaje się braterstwo wszystkich narodów, braterstwo ludów. **Bo przeciw komu?**²²

Pośród licznych wymienionych w *Choucas* nieszczęść, jakie dotknęły niedawno Europę i jej obrzeża (Afrykę Północną, Azję Mniejszą), wyeksponowane są, nie urastając wszakże do rangi wiodącego wątku powieści, masakry Ormian. Jedna z kuracjuszek, Rosjanka

¹⁷ S. Żeromski, op. cit., s. 67.

¹⁸ B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1987, s. 214.

¹⁹ Z. Nałkowska, *Choucas. Powieść internacjonalna*, Warszawa 1927, pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 3-36.

²⁰ *Co mówi Zofia Nałkowska o kobietach. Wywiad „Świata Kobiecego”*, [rozm.] K. Alberti, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 487.

²¹ Z. Nałkowska, op. cit., s. 102 (pisownię cytowanych fragmentów, zaczerpniętych z pierwodruku książkowego, poddaje modernizacji).

²² *Ibidem*, s. 107.

Wogdeman, stwierdza: „Armeńczycy zachowali nie uszkodzoną dumę tych, którzy cierpieli niewinnie. Ich mękom współczuje wszystko, co jest szlachetne w Europie i Ameryce”²³.

Pisarka tytułem swej powieści uczyniła francuską nazwę gatunku ptaka o czarnym ubarwieniu: wieszczka. Do *choucas* przyrównana jest jedna z powieściowych postaci, nosząca żalobę panna Hovsephian, Ormianka, której „oczy są wystraszone i tragiczne, o każdej chwili gotowe do płaczu, oczy, które **widziały**”²⁴. Prezentując tę postać, kreśli autorka tragiczne dzieje osmańskich Ormian:

Dzieckiem słyszała [panna Hovsephian] opowieści o straszliwych rzeziach Abdul Hamida w Vanie, Mouch, Bitlisie, Diarbekirze i Trebizondzie, o trzystu tysiącach wymordowanych Armeńczyków. A po rewolucji młodotureckiej, od której czekali wyzwolenia, wybuchły nowe masakry w Adana, w Cylicji²⁵.

Nieco dalej panna Hovsephian stwierdza: „Kiedy rozpoczęła się wojna, nastąpiły nowe prześladowania – i wtedy zginęło milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy Armeńczyków”²⁶. Ustami bohaterki Nałkowska czyni sprawozdanie z popełnionych wówczas zbrodni: podczas pogromów i marszów śmierci. Uciekinierami z Turcji są w *Choucas* także pan Peynirian, kupiec z Konstantynopola, oraz „przemila, urocza, nieszczęsna” panna Sossé Papiarian. Dowiadujemy się, że zdołała ona, jako dziewczynka, umknąć rzeziom, jednakże – dodaje narratorka – „Zanim [...] wyjechała – już coś widziała. Tylko z nią nie można wcale o tym mówić”²⁷. Przy silnej gorączce dręczy ją „potworna wizja”²⁸, budząca przerażenie i rozpacz. Panna Sossé kieruje do narratorki ważne słowa:

Bo gdybym mogła była wtedy naprawdę wierzyć, że to, co się stało z Armenią, było jakimś wyjątkiem, jakąś niezrozumiałą omyłką... Gdybym była pewna, że to zaprzecza porządkowi świata, że to zagraża harmonii świata... Ale to było zgodne z naturą rzeczy, to było podobne do wszystkiego, podobne do wojny, do tego, co się dzieje w różnych koloniach, co było z Irlandią. To było jeszcze gorsze, ale nie było inne – pani rozumie, **nie było inne**²⁹.

A więc – to było jeszcze gorsze, ale nie było inne... Czy można by, czy wypada, powtórzyć te słowa wobec dokonanej w czasie drugiej wojny światowej zagłady Żydów?

W 1933 roku w Berlinie ukazała się powieść austriacko-żydowskiego pisarza Franza Werfla *Die vierzig Tage des Musa Dagh (Czterdzieści dni Musa Dagh)*³⁰, stanowiąca najgłośniejsze w literaturze światowej dzieło podejmujące temat zagłady Ormian, a właściwie obrazujące jej heroiczny epizod – podjętą w lipcu 1915 roku przez grupę około pięciu tysięcy Ormian, która obwarowała się na górze Musa Dagh (Góra Mojżesza), skuteczną

²³ Ibidem, s. 147.

²⁴ Ibidem, s. 32.

²⁵ Ibidem, s. 33-34.

²⁶ Ibidem, s. 34.

²⁷ Ibidem, s. 68.

²⁸ Ibidem, s. 112.

²⁹ Ibidem, s. 126.

³⁰ F. Werfel, *Die vierzig Tage des Musa Dagh. Roman*, t. 1–2. Berlin 1933.

obronę przed Turkami³¹. Co ciekawe, naziści, którzy na początku 1933 roku przejęli w Niemczech władzę, utrudniali rozpowszechnienie tej książki. Zapewne nie tylko dlatego, że – jak twierdzą Vahakn N. Dadrian i Grzegorz Kucharczyk – widziano w pisarzu propagandzistę „rzekomych” tureckich zbrodni popełnionych na Ormianach³², lecz również dlatego, że był on z pochodzenia Żydem. Wspominam o tym niepolskim echu zagłady Ormian z powodu szczególnego przejawu jego recepcji. Mianowicie w okresie drugiej wojny światowej powieść ta, czytana w oryginale i w przekładach (polskie tłumaczenie ukazało się w 1936 roku)³³, stanowiła jedną z najpopularniejszych lektur wśród mieszkańców, a właściwie więźniów żydowskich gett³⁴. Zwłaszcza członkowie ruchu oporu – doszukujący się analogii między Masadą³⁵ a Musa Dagh, między tragiczną sytuacją skazanego na zagładę narodu żydowskiego a losem Ormian, którzy odważyli się podjąć na Górze Mojżesza (jak się okazało, zwyciężoną powodzeniem) walkę – Masadę postrzegali jako symbol samobójstwa, natomiast Musa Dagh oznaczała dla nich nadzieję na ocalenie lub przynajmniej podpowiadała godną śmierć. Literackim świadectwem recepcji powieści Werfla jest poczyniona przez Władysława Szlengla uwaga w przedmowie do przygotowywanego tomu wierszy napisanych przezeń w warszawskim getcie. Relacjonując początek „małej akcji”, to jest przeprowadzonej przez Niemców w getcie w dniach od 18 do 22 stycznia 1943 roku akcji wysiedleńczej, która wywołała pierwszy zbrojny opór Żydów, notuje on:

300 esesmanów. 1000 esesmanów... Cyfry licytują się. O 11.30 grupki na podwórzu zmieniają się w karawany śmiertelnie przerażonych zwierząt czujących pożar kniei.

Obijają się grozą smagnięci ludzie z podniesionymi kołnierzami o ściany ciasnego matecznika. Pierwsze partie co śmielszych przechodzą przez murek i wsiąkają w miasto Ariów. Nasza góra Muza Dag – pali się³⁶.

³¹ Po trwającym pięćdziesiąt trzy dni oblężeniu „nadeszło zbawienie: francuski okręt wojenny dostrzegł sygnały, jakie codziennie wysyłali oblegani Ormianie. Z pomocą pospieszył inny francuski okręt oraz brytyjski krążownik – przetransportowały one do Port Saidu 4200 osób, które zdołały przeżyć. Epopeja Musa Dagh była, obok Wanu [tj. podjętej w mieście Wan w kwietniu 1915 roku desperackiej samoobrony – przyp. A.M.], jednym z dwóch przypadków, gdy zbrojna obrona Ormian znalazła szczęśliwe zakończenie” (Y. Ternon, *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*, przeł. W. Brzozowski, Kraków 2005, s. 249).

³² Zob. V.N. Dadrian, *The history of Armenian genocide. Ethnic conflict from the Balkans to Anatolia to the Caucasus*, Providence 1995, s. 410; G. Kucharczyk, op. cit., s. 173.

³³ F. Werfel: *Czterdzieści dni. Powieść*, przeł. W. Halski, Warszawa 1936. Następne wydania, oba w tłumaczeniu Jacka Frühlinga, ukazały się po wojnie: *Czterdzieści dni Musa Dah*, Warszawa 1959; Warszawa 2013. Przed wojną dostępne były także tłumaczenia powieści na inne języki, między innymi hebrajski oraz jidysz.

³⁴ Zob. Y. Auron, *The banality of indifference: Zionism and the Armenian genocide*, New Brunswick 2009, s. 293-311 (rozdz. „The forty days of Musa Dagh”: symbol and parable). Por. także: „Głównym ośrodkiem [handlu książkami w warszawskim getcie] jest ul. Leszno, gdzie sprzedaje się w koszach najlepsze dzieła modnych ostatnio pisarzy. Nie brak tu również zakazanego towaru, jak dzieła Feuchtwangera, Zweiga, Kautsky’ego, Lenina, Marksa, Werfla i innych, bądź jawnie antyhitlerowskiej literatury”, „Co czyta ludność? Temat ten zaciekawi każdego Żyda, a po wojnie będzie interesował świat. Świat zapyta: Co myśleli ludzie z Musa-Dah, [ludzie] z getta warszawskiego, którzy rozumieli, że nie ominie ich śmierć, podobnie jak nie ominęła skupisk żydowskich w małych miasteczkach? [...] Poważny człowiek żydowski bardzo się interesuje literaturą wojenną” (E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, przeł. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 353, 399, zapisy ze stycznia i z czerwca 1942 roku).

³⁵ Twierdza, w której Żydzi w 73 roku n.e. stawiali heroiczny opór Rzymianom, po czym, w obliczu klęski, nie skapitulowali, lecz – wedle Józefa Flawiusza – masowo popełnili samobójstwo.

³⁶ W. Szlengel, *Co czytałem umarłym*, [w:] idem, *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, oprac. I. Maciejewska, wyd. 2 uzup. i popr., Warszawa 1979, s. 41.

Cztery miesiące później warszawska Musa Dagh spłonęła ostatecznie; ocaleni tylko nieliczni.

Do realizowanej przez Niemców podczas drugiej wojny światowej eksterminacji Żydów nawiązuje, opublikowany w 1961 roku na łamach „Kierunków”, *List do starego tureckiego znajomego* Bohdana Gębarskiego. Tenże „gniewny i smutny list” do niewymienionego z nazwiska, poznanego jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej przyjaciela (będącego prawdopodobnie postacią fikcyjną), w którym autor – naświatliwszy, na początku lat sześćdziesiątych w Polsce prawie nieznaną, a raczej **zapomnianą**, historię dokonanego przez Turków w latach 1915–1916 (i w latach następnych) ludobójstwa Ormian – wzywa naród turecki do rozliczenia się z popełnionej zbrodni, do zadośćuczynienia. Odnosząc się do odbywającego się wówczas w Jerozolimie procesu Eichmanna, autor pisze:

Przecie wiesz dobrze, że Eichmann był tylko Waszym pojętym uczniem i że to, co robił w latach 1942–1944 z Żydami, było powtórzeniem w większej skali tego samego, co Twój rodacy zrobili z Ormianami już w r. 1915.

A była to – proszę nie zapominać – pierwsza w dziejach planowa i oparta na zasadach naukowej organizacji pracy, eksterminacja całego narodu. Ta przemyślana w najdrobniejszych szczegółach rzeź nie miała absolutnie nic wspólnego z „chałupniczymi” wyczynami jakiegoś tam Abdul Hamida z lat 1895-96, kiedy to po prostu poszczuto na Ormian hordy dzikich Kurdów oraz męty społeczne, osiągając „całkiem skromne rezultaty” – jakieś 300 tysięcy zabitych³⁷.

Autor wskazuje też na inne podobieństwa między obu zbrodniami:

Kobiety, dzieci i starców pędzono dalej, aż do obozów zagłady, położonych między Deir ez Zor i Meskene na pustyni mezopotamskiej. [...]

Czy różniło się to choć na jotę od hitlerowskich obozów śmierci?³⁸

Różnicę dostrzega natomiast w tym, że reżyserami ludobójstwa popełnionego przez Turków byli inteligenci, tymczasem „niemieckim Enverami byli przede wszystkim półinteligenci”³⁹. Gębarski jednak myli się: dziś wiadomo, że wiele spośród osób bezpośrednio odpowiedzialnych za *Endlösung der Judenfrage* posiadało stopnie naukowe, w tym w dziedzinie prawa. W końcowej partii, niepozbowionego walorów literackich, wszelako spełniającego nade wszystko funkcje publicystyczne, listu autor ujawnia jego faktyczny adres oraz dopowiada intencję:

zawiodłeś pokładane w Tobie nadzieje, że będziesz miał dość siły i odwagi, ażeby zabrać w swej ojczyźnie głos w obronie zamordowanego ludu. I dlatego adresuję go do tych, którzy są prawdziwym sumieniem Waszego narodu, do jego literatów, artystów i nauczycieli, do światowej sławy uczonych tureckich, do wychowawców i przyjaciół młodzieży. [...]

[...] w naszym historycznym okresie spontanicznego wyzwalania się pokrzywdzonych narodów i zagrabionych krajów, sprawa ta i tak musi wypłynąć. A korzystniej chyba dla Was samych bę-

³⁷ B. Gębarski, *List do starego tureckiego znajomego*, „Kierunki” 1961, nr 47, s. 6. Przedr. w formie broszury: Warszawa 1987.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

dzie, jeżeli staniecie się swym własnym oskarżycielem i swym własnym sędzią, miał być tylko... oskarżonym⁴⁰.

List ten, którego ormiańskie tłumaczenie opublikowano w Erewanie, zaś angielski przekład zaprezentował „The Armenian Mirror-Spectator” w numerze z 30 czerwca 1962 roku⁴¹, okazał się wołaniem na puszczy. Adresat nie odpowiedział, nie zareagował. I milczy do dziś. Lub reaguje impulsywnie.

Przed publikacją tekstu Gębarskiego, rok wcześniej, na łamach tygodnika „Argumenty”, ukazał się trzyczęściowy reportaż podróżniczy Andrzeja Mandaliana zatytułowany *Notatki armeńskie*, zawierający porcję wiedzy na temat „niechętnie” przez Polaków odwiedzanej Armenii, jej dziejów oraz współczesności, stanowiącej – w ujęciu autora – okres rozkwitu (historia kraju jawi się w tekście jako pasmo udręki). Mandalian opisuje Armenię tak, jakby była niepodległym krajem o ustroju socjalistycznym; o tym, że jest częścią Związku Sowieckiego, milczy. Nie wspomina też o swoich ormiańskich korzeniach, w każdym razie nie czyni tego wprost: bardzo dyskretnie, prawie niewidocznie, dumę ze swojego pochodzenia w sobie odkrywa⁴². Ten „proces poznawczy” wyznacza oś dramaturgiczną reportażu. Pewną dozę uwagi poświęca w nim Mandalian także dokonany przez Turków masakrom. Czyni to, relacjonując swoją wizytę w domu, poznanego w księgarni, Ormianina:

Stary człowiek musi dobrze pamiętać rozprawę uczynioną przez sułtana Abdul-Hamida, rzezie lat 1895–96. Uciekł podówczas z Wanu do Armenii Wschodniej, tułał się po obcych, podejmując się każdego zajęcia, ale uniknął losu setek tysięcy Ormian – bez względu na wiek czy płeć wyrzniętych w pień przez armię turecką. Stary człowiek zrywa się zza stołu, rozkłada przede mną jakieś książki, zdjęcia, portrety – opinia publiczna owych czasów protestuje przeciwko rzeziom. [...] jest rok 1959, a więc gospodarz mój musiał przeżyć również lata 1915–16, kiedy wycięto bez mała dwa miliony Ormian. Resztę ocalała rewolucja. Ta, raz po raz odnawiana a zatem dość gruntowna znajomość zasad współistnienia na turecką modłę pozwoliła mu również w sloganach nacjonalistów ormiańskich – dasznaków o „Wielkiej Armenii” – dopatrzeć się hochsztaplerki⁴³.

Przywołane w reportażu informacje o masakrach i innych dotyczących Ormian tragediach służą wyeksponowaniu szczęśliwej współczesności kraju. Wspominając o dokonywanych w ciągu wieków przez różne państwa rozbiorach Armenii, Mandalian przemilcza aneksje dokonane przez Rosję. Zarówno ideologiczne trybuty, jak i przemilczenia wydają się, w związku z istnieniem cenzury, dość zrozumiałe. W każdym razie pocieszające jest to, że podźwignięcie się z upadku, oczywiście dokonane dzięki rewolucji, tego jednego

⁴⁰ Ibidem, s. 7.

⁴¹ Zob. uwagi zawarte w opisie bibliograficznym broszurowej, polskiej edycji tego listu – w katalogu elektronicznym Biblioteki Narodowej w Warszawie. W angielskim tłumaczeniu tekst Gębarskiego ukazał się ponadto jako broszura (*The letter to my Turkish friend*, przeł. M.A. Callender, [Boston] 1963) oraz został włączony do książki *The first genocide of the 20th century...*, op. cit., s. 152–157.

⁴² Por.: „I tak podśmiewam się w duchu z tej ubogiej dumy małego narodu. Aż do chwili, kiedy w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu spotykam chlubę naszej kinematografii, bożyszcze pokolenia. [...] – Co tam słyhać w ojczyźnie moich przodków – zagaduje z daleka i czuję, że się czerwienię” (A. Mandalian, *Notatki armeńskie*, „Argumenty” 1960, nr 5, s. 2). Domyśliamy się, że spotkanym reżyserem był Jerzy Kawalerowicz.

⁴³ A. Mandalian, *Notatki armeńskie (2). Ararat i sprawa polska*, „Argumenty” 1960, nr 7, s. 2.

najstarszych w świecie „okręgów rolniczych i hodowlanych”⁴⁴, zajmuje autora w mniejszym stopniu niż jego kulturowe dziedzictwo:

Zanim bowiem – pisze Mandalian – socjalizm stał się szansą historyczną i warunkiem egzystencji państwowej Ormian, cóż obok wspólnoty językowej i przywiązania do ziemi ratowało ten od stuleci ginący, wypędzany, rozproszony po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej naród, jak nie to wszystko, co zwykliśmy określać utartym pojęciem kultury i sztuki⁴⁵.

W końcowym fragmencie reportażu czytamy:

Jutro w samolocie, przyglądając się górcom po raz ostatni, przypomni sobie [autor reportażu – przyp. A.M.], że w roku 1916 Turcy rzucili tu hasło: Armenia bez Ormian. Widok bowiem u dołu pozwala przekonać się naocznie, iż większa część terenów ormiańskich łącznie z gruzami Ani, wyludnionym Karsem, samym wreszcie Araratem znajduje się po tamtej [tureckiej – przyp. A.M.] stronie Araksu.

Samolot jednak krąży nad ziemią, która wspomnianemu hasłu zaprzeczyła jak najdobitniej⁴⁶.

W 1968 roku Ryszard Kapuściński opublikował książkę pod tytułem *Kirgiz schodzi z konia*, stanowiącą efekt odbytej w 1967 roku podróży do siedmiu południowych republik Związku Sowieckiego. W zamykającym tom reportażu, zatytułowanym *Wejście na pustynię*, autor pisze:

Azja Radziecka jest dzisiaj wielkim placem budowy, terenem nieustającej rewolucji technicznej, a zarazem szkołą życia, uczelnią stu narodów. [...]

Ale przede wszystkim powstał tu nowy typ człowieka, wyzwolonego z nędzy i przesądów, człowieka otwartych horyzontów i przywróconej godności. Jest on największą zdobyczą rewolucji⁴⁷.

Zasadniczo właśnie o tym, o rewolucyjnych przeobrażeniach, traktują zawarte w książce reportaż. Jeden z nich zatytułowany jest *Wanik czyli druga Armenia*. Tytułowy Wanik Santrian oprowadza autora, czyniąc zadość jego prośbie, nie po utartym szlaku, lecz po zaułkach Erewanu. Wiedzie go między innymi do młodego kompozytora Emina Aristakesjana, aby mógł poznać sztukę wielkiego Komitasa, który dla Ormian jest tym, czym dla Polaków Szopen. W związku z tą właśnie wizytą pojawia się w reportażu wątek zagłady:

Nazywał się – informuje (czyniąc to zapewne za Aristakesjanem) Kapuściński – Soomo Soomonjan, ale jako mnich przybrał imię zakonne Komitasa i tak go tu nazywają. Urodził się w 1869 roku w Turcji. W Turcji mieszkała wtedy większość Ormian, różnie podają: 2 albo 3 miliony. [...]

W 1915 roku zaczęła się w Turcji rzeź Ormian. Do czasów Hitlera była to największa rzeź w dziejach świata, zginęło w niej półtora miliona Ormian. Żołnierze tureccy wciągnęli Komitasa na skałę, z której mieli go strącić. W ostatniej chwili uratowała go córka sułtana Istanbulu [!], jego uczennica. Ale już widział przepaść i to pomieszało mu zmysły.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ A. Mandalian, *Notatki armeńskie (3). Littera aere perennia*, „Argumenty” 1960, nr 9, s. 11.

⁴⁶ Ibidem, s. 2.

⁴⁷ R. Kapuściński, *Wejście na pustynię*, [w:] idem, *Kirgiz schodzi z konia*, Warszawa 1968, s. 139.

Miał wtedy 45 lat. Ktoś go zawiózł do Paryża. [...] Żył jeszcze 20 lat. Nie wydał żadnego głosu. 20 lat w zakładzie dla umysłowo chorych. [...] [...] Nikt nie wie na pewno, czy był chory. Bo jeśli wybrał milczenie? Może to była jego wolność⁴⁸.

Kapuściński skupia się w tym reportażu na dziejach i kulturze Ormian, charakteryzuje też środowisko geograficzne Armenii. Dopiero w jego końcowej partii spleca ideologiczny trybut – wspominając o swojej wizycie u towarzysza Agłamazjana, dyrektora budowy kanału Arpa–Sewan, „gigantycznej inwestycji”⁴⁹. Fragmenty tego utworu, podobnie jak pozostałych reportaży z tomu *Kirgiz schodzi z konia*, włączył Kapuściński, w wersji nieco zmodyfikowanej, do opublikowanego w 1993 roku *Imperium*; nadał mu tytuł *Armenia*. We fragmencie tej książki, stanowiącym zapis podróży do Związku Sowieckiego odbytej w latach 1989–1991, w rozdziale zatytułowanym *Patrzymy, płacemy*, autor napisał:

Przeszłość ormiańska to tragiczne drzewo, które nadal rzuca cień. Gdyby nie było przeszłości i rzezi półtora miliona Ormian w 1915 roku, można by porozumieć się z Turkami, porozumieć się z islamem i żyć spokojnie⁵⁰.

Fragmenty dotyczące ludobójstwa Ormian znajdujemy także w obszernym, opublikowanym w 1977 roku w formie książki, reportażu Moniki Warneńskiej zatytułowanym *Ścieżką na Ararat*. Pod względem kompozycji, dwudzielnej, zderzającej ze sobą przeszłość i współczesność, przypomina on dwa wcześniej przywołane reportaże. W inicjalnej partii utworu Warneńska pisze:

Gdy pytam sama siebie: – Armenia, jak to się zaczęło, od kiedy zafascynowała mnie przeszłość tego narodu, jego tragiczne dzieje – widzę przed sobą książkę ze stemplem bibliotecznym, z nazwiskiem znanej i sławnej autorki, z dziwnym, niezrozumiałym tytułem na pierwszej stronie. Tytuł książki Z. Nałkowskiej brzmi: *Choucas*. Mam lat trzynaście lub czternaście, i jeszcze bardzo mało wiem o świecie⁵¹.

Nieco dalej następuje długi cytat z *Choucas*, dotyczący panny Hovsephian i zawierający jej opowieść o dokonanej przez Turków rzezi Ormian. „Po wielu latach – wyznaje Warneńska – podobny obraz [rzezi] miałam odnaleźć w strofach wierszy armeńskiego poety Geworga Emina *Pieśń o żurawiu*”⁵². W tychże strofach – dopowiedzmy – zawarte są

⁴⁸ R. Kapuściński, *Wanik czyli druga Armenia*, [w:] idem, *Kirgiz schodzi z konia*, op. cit., s. 36–37. Nieodczowna jest tutaj korekta dotycząca, przywołanej przez Kapuścińskiego, melodramatycznej wersji ocalenia kompozytora. Otóż 24 kwietnia 1915 roku Komitas został przez władze tureckie aresztowany, a następnie, wraz z licznymi przedstawicielami ormiańskiej elity, zesłany do więzienia w Çankırı. Tutaj prawie wszystkich zamordowano. Komitas znalazł się wśród ośmiu ocalonych, przypuszczalnie dzięki interwencji tureckiej powieściopisarki Halide Edip Adivar – zob. D. Hizlan, *Armenian musician saved by Turkish novelist*, „Hürriyet Daily News” [online], nr z 30 I 2015, <http://www.hurriyetdailynews.com/armenian-musician-saved-by-turkish-novelist-.aspx?pageID=449&nID=61732&NewsCatID=396> [dostęp 12.04.2015]. Adivar – dodam jeszcze – była córką sułtańskiego skarbnika.

⁴⁹ R. Kapuściński, *Wanik czyli druga Armenia*, op. cit., s. 49.

⁵⁰ R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1993, s. 119.

⁵¹ M. Warneńska, *Ścieżką na Ararat*, Warszawa 1977, s. 5.

⁵² Ibidem, s. 9.

motywy zgłiszczy, bólu, łez, biedy, rozpaczy ormiańskiej. Przyczytawszy utwór Emina, stwierdza autorka:

I wtedy chyba dojrzała moja ciekawość, chęć sprawdzenia, jaki jest ten kraj. [...]

[...] Wszędzie słowa: Armenia, Ormianie kojarzą się we wspomnieniach z rzeziami, okrucieństwem, wygnaniem, sieroctwem, rozpaczą⁵³.

Warneńska informuje w kilku miejscach swojej książki o „relacjach ormiańsko-tureckich”: o zarządzonych przez sułtana Abdula Hamida masakrach Ormian, o przybierających na sile „rozprawach” w roku 1915, o ciągnącym się aż do 1922 roku „planowym i systematycznym ludobójstwie”⁵⁴, o „rzekach przelanej krwi, o ranach zadanych narodowi”⁵⁵. Czyni to, aby przybliżyć czytelnikowi historię narodu, nad którą obszernie się w książce rozwodzi, ale też po to, by przekonać go, że „Dopiero okrzepnięcie władzy radzieckiej w Armenii przyniosło istotne, głębokie i trwałe zmiany w życiu kraju oraz w życiu jego stolicy”⁵⁶, by poprzez wgląd w historię Armenii „trafniej ocenić jej obecne osiągnięcia”⁵⁷.

W opublikowanym w 1988 roku reportażu Elżbiety Sawickiej, zatytułowanym *Notatnik armeński*, stanowiącym zapis pobytu autorki, wraz z gronem polskich dziennikarzy, w Armenii we wrześniu 1987 roku, o osiągnięciach tej wciąż sowieckiej republiki właściwie się nie wspomina. Rozwodzi się natomiast autorka o aktualnych problemach tego kraju. Wspominając o jeziorze Sewan, cytując przy tej okazji reportaż Kapuścińskiego *Wanik czyli druga Armenia*, czyni to nie po to, by wyeksponować osiągnięcia socjalizmu, lecz by uwypuklić problemy ekologiczne. Zamiast rozwodzić się na temat pokojowego współżycia narodów, akcentuje problemy narodowościowe za Zakaukaziem, zwłaszcza coraz bardziej napięte relacje ormiańsko-azerskie (związane z Górskim Karabachem). Między innymi w tym kontekście wspomina w reportażu, dość obszernie, o historii Ormian, narodu doświadczonego „dotkliwiej niż inne nacje”⁵⁸. Źródłem wiedzy autorki w tym zakresie jest ormiańska przewodniczka. Z jej „strasznych opowieści” polscy dziennikarze, w tym Sawicka, a także czytelnicy dowiadują się o „pogromie Armenii zachodniej” w latach 1895–1896, o dokonanej „przez Azerbejdżan” (właściwie: Azerów) w 1905 roku rzezi w Baku i o „najstraszliwszym genocydzie w historii tego narodu” – z 1915 roku. Wspomniana jest w reportażu również bakijska rzeź Ormian z 1918 roku, opatrzona dopiskiem: „patrz: krytykowane ale jakże sugestywne *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego”⁵⁹. O nieco wcześniejszej rzezi, urządzonej w tym mieście przez Ormian, autorka milczy. Milczy również – o czym wspominałem – o wielkich dziełach rewolucji. I nic w tym dziwnego, jest bowiem rok 1988. W Związku Sowieckim to czas pierestrojki i głośności, a także dekompozycji impe-

⁵³ Ibidem, s. 10.

⁵⁴ Ibidem, s. 335.

⁵⁵ Ibidem, s. 76.

⁵⁶ Ibidem, s. 46.

⁵⁷ Ibidem, s. 353.

⁵⁸ E. Sawicka, *Notatnik armeński*, „Tygodnik Polski” 1988, nr 17, s. 11. Przedruk reportażu (łącznie z jego drugą częścią, zaprezentowaną w następnym numerze tygodnika) w: *Armenica w polskiej prasie lat 1987-8*, wybrał J. Szokalski, Warszawa 1988, s. 37-50.

⁵⁹ Ibidem.

rium; w Polsce to okres łagodniejszej cenzury i słabnięcia ideologicznej presji. Sawicka ogranicza się więc do podania suchych faktów:

W 1920 – nastąpiła władza radziecka. W 1922 Armenia stała się republiką związkową ZSRR i weszła w skład utworzonej wkrótce Federacji Republik Zakaukaskich.

Natasza opowiada nam o tym wszystkim na wysokiej górze pod pomnikiem symbolizującym Wieczność Armenii⁶⁰.

W końcowej części reportażu przywołane jest spotkanie z reżyserem Frunze Dowłatianem, który zwierza się, iż planuje realizację filmu *Dzień sądu*. Jego bohaterem ma być ocalony z pogromu młody chłopiec, ścigający tureckich zbrodniarzy. Znalazłszy jednego z nich w Berlinie, wykonuje na nim wyrok, po czym, postawiony przed niemieckim sądem, zostaje uniewinniony⁶¹. Chłopcem tym jest – należy to dopowiedzieć – Soghomon Tehlirian. Autorka nie wymienia jego nazwiska. Być może go nie zna, co zresztą nie byłoby dziwne. Wszakże w tym samym roku, w którym ukazał się reportaż Sawickiej, Grzegorz Osiński, polemizując z Marcinem Kulą, jako autorem szkicu prezentującego w korzystnym świetle reformy młodoturków⁶², zarzucając historykowi, iż rzeź Ormian przedstawił jako zaledwie „epizod wśród pozytywów” – zmuszony był przypomnieć, a właściwie nakreślić, wciąż w Polsce praktycznie nieznaną, **podstawowe** fakty dotyczące ludobójstwa Ormian⁶³.

W okolicach przełomowego 1989 roku zagłada Ormian przestała być zatem ujmowana przez polskich pisarzy jako li tylko mroczne zdarzenie, uwydatniające kontrast między odległą przeszłością ciemzonego narodu a świetlaną współczesnością sowieckiego socjalizmu. Ten rodzaj instrumentalizacji zaniknął. Zasadniczym punktem odniesienia stał się natomiast Holocaust, zagłada Żydów. W ostatnich latach te dwie zbrodnie, a także inne akty ludobójstwa, bywają są ze sobą zestawiane. Dla zwolenników tezy o wyjątkowości Szoa, wśród których znajdujemy polityków, historyków oraz osoby, które szczęśliwie wymknęły się niemieckiej maszynie śmierci, porównywanie tego mordu z jakimkolwiek innym jest niedopuszczalne. Zdaniem ocalonego z Zagłady Michała Głowińskiego takie „komparatystyczne” zabiegi grożą banalizacją nazistowskiej zbrodni; stwierdza on z niepokojem:

Zagłada staje się takim przedmiotem, jak wszystkie inne, a zwłaszcza – jak wszystkie inne nieszczęścia w historii. Jak rzezie dokonywane w czasie wypraw krzyżowych, wyniszczenie Albigensów, katastrofa indiańskich plemion, czy – by przywołać wydarzenie z czasów nowszych – wymordowanie przez Turków półtora miliona Ormian⁶⁴.

Historycy jednak, zresztą nie tylko oni, coraz częściej ujmują zagładę Żydów pośród innych przypadków masowych zbrodni, dokonują jej kontekstualizacji⁶⁵. Zresztą, jak widzieliśmy, więźniowie gett czynili podobnie; analogie między obu masakrami wyekspono-

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ E. Sawicka, *Notatnik armeński (2)*, „Tygodnik Polski” 1988, nr 18, s. 11.

⁶² M. Kula, *Jak ancien régime padł, naród zaś się uratował*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 14/15, s. 1, 5.

⁶³ G. Osiński, *Postęp i przemoc*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 14/15, s. 11.

⁶⁴ M. Głowiński, *Wielkie zderzenie*, „Teksty Drugie” 2002, nr 3, s. 210–211.

⁶⁵ Zob. na ten temat: A. Morawiec, *Zagłady*, „Polonistyka” 2014, nr 11, s. 9–12.

wał także, już dawno temu, Bohdan Gębarski. Podobnie uczyniła u progu obecnego stulecia Alina Margolis, była więźniarka getta, lekarka i działaczka społeczna, która w opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego” eseju pod tytułem *Moralność czasu Holokaustu* poszerza perspektywę, rozbudowuje kontekst, rozmyślnie przy tym nie dbając o prawniczą wykładnię terminu „ludobójstwo” – bardzo często nadużywanego, zwłaszcza przez polityków. Pisze ona: „nie ma znaczenia, czy sposób zabijania odpowiada przyjętej definicji ludobójstwa, nie ma znaczenia liczba ofiar, nie mają znaczenia środki, każdy zamierzony mord ludności jest ludobójstwem”⁶⁶, następnie zaś, konsekwentnie, wspomina o „ormiańskim Holokauście, którego świat nie uznał”⁶⁷, o Holokauście żydowskim, o Holokauście w Rwandzie. Nawiązując do zbrodni popełnionej na Ormianach, wypowiada słowa, które – choć brzmią prowokacyjnie – nie są ani prowokacją, ani przejawem relatywizacji zagłady Żydów:

W małym muzeum Holokaustu w Erewaniu fotografie, które nawet nas, zahartowanych od lat zmuszają do odwrócenia wzroku: ojciec przywiązany do krzesła i na jego kolanach ćwiartowane jego niemowlę, obok przywiązana do krzesła matka i kawałki tego niemowlęcia wpychane jej do ust. Myśl, której nie należy wypowiedzieć: czy śmierć w komorze gazowej nie była luksusem w porównaniu z tym, co utrwaliła ta fotografia?⁶⁸

W opublikowanym w 2009 roku, z pewnością dalekim od politycznej poprawności, eseju *Neurosa teutonica*, dotyczącym popełnionych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej zbrodni, Włodzimierz Paźniewski wypowiedział się „przy okazji” na temat zagłady Ormian. Stwierdza między innymi, że „próba generalna” Holokaustu odbyła się dwadzieścia pięć lat przed Oświęcimiem: „Narodem, wobec którego w 1915 roku z powodzeniem zastosowano zagładę, było półtora miliona Ormian”⁶⁹. Podkreśliwszy, że zbrodnia ta została zaplanowana w najdrobniejszych szczegółach i potraktowana jako problem niedłwie „produkcyjny”, skonstatował:

Rzeź Ormian, o czym nie wiedzą nawet badacze dziejów, jest także, pisząc ironicznie, niemieckim dorobkiem, w następnych latach dzięki różnym, także niemieckim zabiegom, całkowicie

⁶⁶ A. Margolis, *Moralność czasu Holokaustu*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 12, dod. „Kontrapunkt”, nr 1/2, s. 13.

⁶⁷ O bardzo wczesnym użyciu słowa „holokaust” w odniesieniu do popełnionej na Ormianach w czasie pierwszej wojny światowej zbrodni wspomina Christian Schmidt-Häuer: „Amerykańska misjonarka Corinna Schattuck, która była świadkiem spalenia żywcem prześladowanych Ormian, w liście do siostry pisała: »Nie sposób opisać mdlącego smrodu, jaki się wydobywał z gregoriańskiego kościoła, w którym dokonał się Holocaust«” (idem, *Völkermord. „Wer am Leben blieb, wurde nackt gelassen”*, „Die Zeit” [online] 23 III 2005, <http://www.zeit.de/2005/13/Armenier> [dostęp 02.04.2015], cyt. wg (anonimowego) przekładu: *Pierwszy Holokaust* [online], http://niniwa22.cba.pl/ormianie_pierwszy_holocaust.htm [dostęp 02.04.2015]. W artykule tym mowa jest także o nieuznawaniu przez państwo Izrael zagłady Ormian jako zbrodni ludobójstwa: „Dla potomków tych Ormian, którzy ocalili z zagłady, szczególnie bolesny jest fakt, że akurat Izrael wzbrania się od uznania pierwszego ludobójstwa, jakie popełniono w XX wieku. Ma to dwie przyczyny: z jednej strony Tel Awiw utrzymuje sojusz wojskowy z Ankarą, z drugiej zaś chodzi o zachowanie wyjątkowego statusu Shoah, czyli zagłady Żydów. – Nawet wśród historyków specjalizujących się w tej problematyce zagłada Ormian jest tematem marginalnym czy wręcz tabu – uskarżała się Raya Cohen z uniwersytetu w Tel Awiwie w rozmowie z francuską gazetą »Les Cahiers du Judaïsme«” (ibidem).

⁶⁸ A. Margolis, op. cit., s. 13.

⁶⁹ W. Paźniewski, *Neurosa teutonica*, „Kresy” 2009, nr 4, s. 176.

wymazanym z historii i ludzkiej pamięci. Czy to samo czeka za jakiś czas Auschwitz? Takie próby trwają od kilkunastu lat. Wśród osobników, którzy je podejmują, jak łatwo domyślić się, odnajdziemy przede wszystkim samych sprawców i ich jakże licznych spadkobierców z pokoleń urodzonych po wojnie⁷⁰.

W wielu kwestiach można jednak by z autorem dyskutować. Na przykład z twierdzeniem, że najwięksi zbrodniarze, sprawcy eksterminacji Ormian, do dziś korzystają z anonimowości⁷¹. Z pewnością tak nie jest: znamy ich nazwiska. Poza tym historycy doskonale zdają sobie sprawę ze współodpowiedzialności Niemców za tę zbrodnię, przy czym twierdzenie Paźniewskiego, że pomysł wymordowania Ormian „narodził się w głowach oficerów niemieckich z korpusu doradców przy armii tureckiej”, że sprawcami „byli Turcy, lecz kierowała nimi niemiecka głowa”⁷², wydaje się tezą nazbyt mocną, a w każdym razie kontrowersyjną. Wiadomo, że Niemcy, jako bliski sojusznik, dostarczały Turcji uzbrojenie oraz, w okresie pierwszej wojny światowej, kierowały poczynaniami tureckich wojsk. Kwestia współdziałania nie jest jednak oczywista. Owszem, Manus Midlarsky stwierdza, że istnieją dokumenty potwierdzające, iż niemieccy oficerowie byli bezpośrednio zamieszani w planowanie i organizację deportacji Ormian⁷³, że Niemcy „przyczynili się zarówno do dopuszczenia się ludobójstwa, jak i mieli wpływ na rozmiar działań”⁷⁴, jednak Yves Ternon utrzymuje, że zamysł tej zbrodni nie miał z nimi nic wspólnego, co oczywiście – dodaje – nie usprawiedliwia Niemiec – „z powodu swej bierności ponoszących też częściowo odpowiedzialność”⁷⁵. Podobnie sądzi Bernard Bruneteau, odrzucający koncepcję „spisku niemieckiego” w planowaniu i wykonaniu ludobójstwa: „Praktyczne względy *Realpolitik* – pisze on – wystarczą, by wyjaśnić, dlaczego rząd niemiecki nie zrobił nic, by zapobiec morderczemu procesowi”⁷⁶.

Przywołany przeze mnie Yves Ternon, stwierdził też: „Potrzeba było Oświęcimia, aby ludobójstwo stało się problemem naprawdę powszechnym”⁷⁷. Otóż myśl tę poddałbym korekcie. Niewątpliwie ludobójstwo jako kategorię prawną zdefiniowano pod wpływem tego, co wydarzyło się w Auschwitz. Warto jednak pamiętać, że, po pierwsze, inspirację dla autora tejże definicji, polskiego Żyda Rafała Lemkina, stanowił między innymi proces wspomnianego już Soghomona Tehliriana, zabójcy Talaata Paszy, byłego ministra spraw wewnętrznych Turcji, inicjatora rzezi Ormian w 1915 roku⁷⁸. Po drugie, Oświęcim (Au-

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem, s. 177.

⁷² Ibidem.

⁷³ M.I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku*, przeł. B. Wojciechowski, Warszawa 2010, s. 193.

⁷⁴ Ibidem, s. 196.

⁷⁵ Y. Ternon, op. cit., s. 263.

⁷⁶ B. Bruneteau, *Wiek ludobójstwa*, przeł. B. Spieralska, Warszawa 2005, s. 64.

⁷⁷ Y. Ternon, op. cit., s. 13.

⁷⁸ R. Szawłowski pisze: „W latach dwudziestych ubiegłego stulecia młodym Lemkinem wstrząsnęły dwa wydarzenia: zabójstwo w Berlinie w 1921 r. przez S. Tehliriana, emigranta – Ormianina, b. ministra spraw wewnętrznych Turcji, Talaata Paszy, odpowiedzialnego za masakrę ponad miliona Ormian oraz zabójstwo w Paryżu w 1926 r. przez emigranta – Żyda S. Schwarzbarda atamana S. Petlury, w zemście za ukraińskie pogromy Żydów na Ukrainie w latach 1918–1919” (idem, *Rafał Lemkin (1900–1959) – polski prawnik twórcą pojęcia „ludobójstwo”*, [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red.

schwitz) jako miejsce i zarazem symbol eksterminacji Żydów na długie lata **przesłonił** zagładę Ormian.

Adam Balcer w opublikowanym w 2009 roku artykule stwierdził, że dokonane w imperium osmańskim podczas pierwszej wojny światowej ludobójstwo Ormian dyskutowane jest we współczesnej polskiej historiografii w ograniczonym zakresie (należy tu dodać, że nauka polska nie stanowi pod tym względem wyjątku); kwestię tę szerzej ujmuje jedna monografia, dwa artykuły, przygodnie traktuje o niej kilka innych publikacji, są to przy tym ujęcia stronicze (proormiańskie), nie wolne od emocji oraz uprzedzeń⁷⁹. Ów brak większej liczby, a przy tym rzetelnych, opracowań tłumaczy badacz tym, iż eksterminacja Ormian ma dla historii Polski znaczenie marginalne⁸⁰. Podobnie, to jest przygodnie (wyjątkiem jest Bohdan Gębarski, ormianofil, propagator wiedzy o Armenii) i emocjonalnie, współczująco, reagowali na tę tragedię polscy pisarze. Aby się o tym przekonać, przyjrzyjmy się kilku jeszcze echem zagłady Ormian.

W opublikowanej w 1977 roku książce, sylwie zatytułowanej *Literatura. Powieść*, Wiktor Woroszyński zamieścił fragmenty protokołu narady kierownictwa partii İttihad we Terakki, która odbyła się na początku 1915 roku, dotyczącej planowanego wyniszczenia narodu ormiańskiego⁸¹. Zapis ten, którego źródła Woroszyński nie ujawnia, pozbawiony komentarza, poprzedzają – korespondujące z nim – uwagi autora na temat motywu „obcego” w utworach i życiorysach pisarzy oraz własnego poczucia „inności”. Nie jest to jedyny ormiański trop w książce. Kilkadziesiąt stron wcześniej Woroszyński wypowiada się na temat genezy swojego wiersza *Zagłada gatunków*. Jednym z jego źródeł jest – dowiadujemy się – oglądany przed laty w Erewanie taniec małej dziewczynki –

w układzie swym i melodii radosny, a w poszczególnych gestach [...] jakby bolesny, wylękły, lecz nie bólem i lękiem indywidualnym, [lecz] gatunkowym, lękiem odziedziczonym, wpisanym przez rodziców i rodziców rodziców w ciało noworodka i oto realizowanym bezwiednie przez małą tancerkę⁸².

Ów taniec zainspirował jednak nie tylko *Zagładę gatunków*. Autor *Literatury* dodaje:

może ja jeden, przejęty usłyszonymi tego dnia opowieściami o rzezi, w taki sposób odczytałem taniec dziewczynki, nie wiem, nazajutrz opuściłem Erywań, niebawem zaś napisałem wiersz *Oczy Metakse* i dałem go do druku, redaktor pogroził palcem, znów aluzje, czy nie dosyć tych rozrachunków, ależ nie! krzyknąłem, to Turcy! Turcy! wiersz ukazał się, nie był zbyt dobry, a milion wymordowanych Ormian zapadł w mój cmentarz⁸³.

R. Ignatiew i A. Kura, Warszawa 2008, s. 7). Dla Lemkina – Szawłowski przywołuje tutaj słowa Herberta Mazy – „te dwa zabójstwa polityczne stały się »pięknymi zbrodniami«. Akty zemsty były może zbrodniami w oczach prawa [...], lecz w oczach moralności były one »piękne«” (ibidem).

⁷⁹ A. Balcer, *The Armenian genocide in the contemporary Polish historiography. The critical evaluation*, „Pro Georgia”, nr 18 (2009), s. 169.

⁸⁰ Ibidem, s. 194.

⁸¹ W. Woroszyński, *Literatura. Powieść*, Paryż 1977, s. 81-82.

⁸² Ibidem, s. 25.

⁸³ Ibidem.

Wiersz *Oczy Metakse* powstał w 1954 roku w czasie podróży Woroszylskiego na Kaukaz. Z zacytowanego fragmentu *Literatury* wynika, że ukazał się on w niedługim czasie drukiem, zapewne w jednym z czasopism kulturalnych. „Polska Bibliografia Literacka” jednak go nie odnotowuje. Znajdujemy go natomiast w *Wyborze wierszy* z 1974 roku, w bloku „wierszy dawnych”⁸⁴. Ten dwuczęściowy utwór jest hołdem złożonym narodowi ormiańskiemu. W jego pierwszej części wspomniane są dzieje Ormian pisane przez „szczęk mieczy i kobiety lament, / uchodźstwo ludu, spalone miasta”. Czasy niedawne niczym się właściwie od dziejów dawnych nie różnią:

I – wiek dwudziesty! Już nie wystygnie
kronika, jedną broczącą raną:
milion posłano po śmierć w pustynie,
milion na miejscu wymordowano.

Tysiące uszły znowu – bez imienia
i bez nadziei – tylko z pamięcią.
...Siostra nasza, Armenia,
ziemia zroszona męką...

W drugiej części wiersza pojawia się tytułowa Metakse, dziewczynka, której taniec wyraża, jakby genetycznie w jej ciele zapisaną, trwogę, ból, niewolę narodu:

Błagalny gest wyciągniętych dłoni
(przez ile przewędrował pokoleń?),
kluczenie uchodzącej pogoni,
znieruchomienie w martwą pokorę.

Jeśli przywołany przez Woroszylskiego redaktor mógł zgłaszać obiekcje w stosunku do tego wiersza, to chyba przede wszystkim tę, że brakuje w nim (w połowie lat pięćdziesiątych wciąż panuje socrealizm) jasnej, optymistycznej puenty. Ostatnia strofa utworu brzmi następująco:

A wy mówicie, że przeszłość – przeszła,
że strasznej⁸⁵ – w świecie tym nie ocaleć;
lecz jakże sprawić, by z oczu pierzchła
dziewczynki, która nie zna jej wcale?

Inni pisarze, podejmujący temat ludobójstwa Ormian, o puentę taką – o czym się już przekonaliśmy – zadbali. Kolejnym tego świadectwem jest wiersz Igora Sikiryckiego zatytułowany *Powitanie Armenii*⁸⁶. Mimo że – jak informuje umieszczona pod nim nota – został napisany w 1966 roku (w Erewanie), przypomina standardowy produkt socrealizmu. Splata ze sobą dwa motywy znane nam z przywołanych reportaży Mandaliana, Kapuściń-

⁸⁴ W. Woroszylski, *Oczy Metakse*, [w:] idem, *Wybór wierszy*, Warszawa 1974, s. 162–164.

⁸⁵ Zapewne winno być: straszniej.

⁸⁶ I. Sikirycki, *Powitanie Armenii*, „Osnowa” 1967, lato, s. 49; przedr. [w:] idem, *W stronę Kolchidy*, Łódź 1973, s. 39.

skiego i Warneńskiej: pierwszym jest pamięć o nieszczęściach, jakie dotknęły naród ormiański, w których czytelnik może domyślać się dokonanych przez Turków rzezi –

Kłaniam się nisko górze srebrnej,
Czterdziestokrotnie cześć oddaję
Araratowi, co osiwiiał
Na widok nieszczęść tego kraju –

drugi zaś, silniej wyakcentowany, stanowi uznanie dla zdobywcy socjalizmu, pośród których najbardziej spektakularne są dokonania z dziedziny hydrotechniki: kanał Arpa–Sewan i elektrownie wodne –

Czterdziestokrotnie ukłon składam
Sewańskiej głębi niezmierzonej
I prężnym łukom wodospadów.

[...]

I wam się kłaniam, ludzie prości,
Po tysiäckroć do ziemi, nisko,
Za to, że w dłoniach macie siłę,
Która z kamieni sok wyciska⁸⁷.

Wróćmy jeszcze do Woroszyłskiego. We wspomnianym wierszu pod tytułem *Zagłada gatunków*, który ukazał się w 1970 roku⁸⁸, zagłada odnoszona jest zarówno do zwierząt, jak i do tych, którzy je wymordowali – do ludzi. Wyliczywszy ofiary, wśród nich krowę morską, bizona, tura, poeta stwierdza:

Tyle historia naturalna A teraz komu
starczy wyobraźni dla Prusów
chroboczących w ostępie nieufnych dobitych
wcześniej niż tur Nie zostawili po sobie
okruczu mowy garnka wiary Nie ma ich
w dantejskich pieklach ni rajach Nie ma
nigdzie A gdzie są
Ormianie anatolijscy których krew
spłynęła w pustynię ale
nie użyźniła jej Czerwonoskórzy wojownicy

⁸⁷ Warto na marginesie przywołać jeszcze jeden wiersz, artystycznie zupełnie udany. Jest nim, stanowiąca trzecie ogniwo *Tryptyku bizantyjskiego*, *Ikona* Jerzego Ficowskiego ([w:] idem, *Amulety i definicje*, Warszawa 1960, s. 31). W trakcie, zorganizowanego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 15 kwietnia 2015 roku, seminarium zatytułowanego *Rzeź numer jeden* Daria Nowicka odczytywała go jako metaforę tragicznego losu Ormian. Wykładnia taka nie jest wprawdzie niedopuszczalna, jest jednak dość ryzykowna. Najsilniejszym do niej bodźcem byłyby, konotujące śmierć (niewinną, męczeńską), trzy kończące utwór wersy: „Noc ormiańska mruży oczy / Milknie lilia trupioblada / Już noc”.

⁸⁸ W. Woroszyłski, *Zagłada gatunków*, [w:] idem, *Zagłada gatunków*, Warszawa 1970, s. 6-7.

W dalszym fragmencie utworu poeta wymienia ludzi z plemienia Hutu wytępionych w buszu przez ludzi z plemienia Tutsi⁸⁹. Wspomina następnie o kilkudziesięciu małych narodach północy i południa, „które ginęły od zmiany klimatu zmiany pożywienia”, które chciano „uszcześliwić bądź / ukarać oświecić nawrócić skłonić / do ustąpienia miejsca potrzebnego / w różnych czasach nader doniosłych celach”. Aluzyjnie przywołuje także zamordowanych w latach drugiej wojny światowej Żydów. Znamienne, że zawarta w tym wierszu lista, litania wyniszczonych gatunków i narodów nie jest zhierarchizowana, ale bo też nie czyni poeta różnicy między mordowaniem przez ludzi zwierząt a wzajemnym mordowaniem się ludzi, tych lub innych. Niewesołe jest również zakończenie utworu – jakby przez ewolucjonistę napisanego, na pewno zaś przez humanistę, którego przytłacza „zrastająca się z przyrodą historia”⁹⁰:

Oto więc
 przyroda w której nie ma pustych miejsc [...]

[...]

[...] Są jeszcze

ostatnie nosorożce i liczne jaskółki Ludzie

mają swój teatr Życie

trwa

Życie trwa. W 2000 roku na łamach „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” ukazała się anonimowa *Modlitwa w rocznicę Pogromu Ormian w 1915*⁹¹, odczytana w trakcie Mszy świętej odprawionej w rocznicę rzezi Ormian. Z pewnością ta poetycka modlitwa nie jest dziełem artystycznie udanym, warto jednak o niej wspomnieć, albowiem literaturoznawcy zbyt często zapominają, że funkcja estetyczna nie jest jedyną, jaką ma do spełnienia literatura... Przywołajmy pierwszą strofę tego wiersza:

Za okrutnie pomordowanych dawnych naszych Braci
 – my rzuceni za góry, rzeki i oceany –
 milczeniem, śpiewem i płaczem
 mówimy: wieczne odpoczywanie...

W odniesieniu do wiedzy o ludobójstwie Ormian znajduje potwierdzenie porzekadło mówiące, iż podróże kształcą. Świadczą o tym przywołane wcześniej utwory, zainspirowane przez wyprawy do Armenii i rozmowy z Ormianami (zapewne w mniejszym stopniu

⁸⁹ Należy pamiętać, że dokonane w Rwandzie w 1994 roku przez Hutu ludobójstwo Tutsi ma swoje antecedencje. Woroszylskiego zainspirowały maskary Hutu, dokonywane w drugiej połowie lat sześćdziesiątych w Burundi. Ich sprawcami byli Tutsi. Kulminacją tych zbrodni był, dokonany w 1972 roku, ponowny mord, na znacznie większą skalę, kwalifikowany jako ludobójstwo: oto podjęta przez Hutu próba powstania wywołała wojskowe represje, których ofiarą padło – z rąk Tutsi – sto tysięcy członków tej społeczności, zaś dwieście tysięcy zmuszono do ucieczki z kraju – zob. B. Bruneteau, op. cit., s. 183. Niektóre źródła podają dwukrotnie wyższą liczbę zamordowanych – por. R. L e m a r c h a n d, *Burundi. Ethnic Conflict and Genocide*. Washington – Cambridge – New York 1996, Woodrow Wilson Center Press, Cambridge University Press, s. XXV..

⁹⁰ W. W o r o s z y l s k i, *Literatura...*, op. cit., s. 22.

⁹¹ *Modlitwa w rocznicę Pogromu Ormian w 1915*. „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”, nr 20 (2000), s. 20. Redakcja błędnie przypisała ten wiersz Marii Przybylskiej, nie wyjaśniając niestety – w sprostowaniu (nr 21/22 „Biuletynu”, s. 80) – kto jest faktycznym jego autorem.

przez lektury). Wystarczy zajrzeć do dzienników Nałkowskiej, by przekonać się, że zawarte w *Choucas* fragmenty dotyczące popełnionych przez Turków zbrodni zawdzięcza pisarce spotkanej w Szwajcarii, w uzdrowisku Leysin-Feydey, pewnej Ormiance: „opowiadała mi – notuje Nałkowska – masę o Armenii, jej starych dziejach i okropnych losach ostatnich”⁹².

Inspirację, opublikowanego w 2007 roku wiersza Julii Hartwig pod tytułem *Słodka Armenia w trzech przestrzeniach*⁹³, stanowiło być może spotkanie przez poetkę dwojga Ormian, „tureckich poddanych”, na pustym tarasie kawiarni nad Morzem Egejskim. W każdym razie sugestię taką stwarza sytuacja liryczna utworu. Owi „niemłodzi państwo w wieku zmierzchającym”, a więc w wieku podeszłym i spotkani u schyłku XX stulecia, wytańczają z pamięci „suchy głaz” opowieści:

Nasza opowieść i nasza narodowa saga
to rzezie – mówią
Taka jest historia naszych rodzin

Drugą z tytułowych trzech przestrzeni jest, ewokowany w pamięci poetki, niegdyś przez nią widziany, kraj rodzinny tych dwojga – zgoła ewangeliczne „królestwo pastwisk / na rozległych ramionach wzgórz” ze świętą górą Ararat „za widnokrzęgiem”. Trzecią przestrzeń – wciąż nieziszczonego, koncyliacyjnego mitu – stanowi w tym wierszu Arka Noego:

Wychodzili z niej pojedynczo na ląd
Turcy i Ormianie
Jaśniały ich twarze

Jedynym znanym mi polskim utworem literackim, w którym zagładę Ormian przedstawiono rozległe, choć bez epickiego rozmachu, jest, opublikowany w 1992 roku, liczący nieco ponad sto stron utwór Bohdana Gębarskiego pod tytułem *Morituri. Opowieść o 1915 r.* Gębarski jest więc autorem nie tylko *Listu do starego tureckiego znajomego*. Będąc z wykształcenia historykiem, wykonując zawód dziennikarza, przez lata interesował się Armenią, studiował dzieje jej kultury, tłumaczył literaturę ormiańską. Zmarł w 1978 roku. *Morituri* jest publikacją pośmiertną, wydaną przez Koło Zainteresowań Kulturą Ormian Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego⁹⁴. Akcja tej opowieści rozpoczyna się w lutym 1915 roku w okopach pierwszej wojny światowej. Obejmuje krótki odcinek czasu i ukazuje – by tak rzec – prolog zagłady Ormian: rozbrajanie, a następnie masakrowanie, wchodzących w skład armii tureckiej, oddziałów ormiańskich. Utwór Gębarskiego, przynależący do epiki historycznej, wyposażony w fikcję, sprawia wrażenie fabularyzowanej rekonstrukcji zdarzeń. Tłem utworu uczynił autor, nieprzypadkowo, front północno-wschodni, a dokładniej okolice Sarykamysza. Sarykamysz jest bowiem imieniem druzgocącej kłęski, poniesionej przez Turków w starciu z Rosjanami na przełomie 1914 i 1915 roku. Porażka ta

⁹² Z. Nałkowska, *Dzienniki*, [t. 3]: 1918–1929, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1980, s. 168, zapis z 10 kwietnia 1925 roku (zob. też wcześniejszy o kilka tygodni zapis z 15 lutego).

⁹³ J. Hartwig, *Słodka Armenia w trzech przestrzeniach*, [w:] eadem, *To wróci*, Warszawa 2007, s. 22–23 (publikacja równoczesna: „Zeszyty Literackie” 2007, nr 2, s. 23).

⁹⁴ B. Gębarski, *Morituri. Opowieść o 1915 r.*, Warszawa 1992.

stanowiła dogodny pretekst dla rządzącej Turcją partii Ittihad do ostatecznego rozwiązania „kwestii ormiańskiej”. Militarna klęska, spotęgowana przez niepowodzenia na innych frontach, zagroziła przetrwaniu partii, posłużono się więc argumentem prowokacji. W kwietniu grunt był już dobrze przygotowany: „Po klęsce pod Sarykamyszem pożoga ogarnęła wszystkie ormiańskie prowincje naraz. Wojsko [tureckie] podburzało ludność muzułmańską, rozprowadając wszędzie o oddziałach ormiańskich ochotników w armii rosyjskiej”⁹⁵. Istotnie, na froncie kaukaskim u boku Rosjan walczyły legiony ormiańskie. Fakt ten Gębarski jednak przemilcza, zamiast tego eksponuje bezwzględną lojalność Ormian zamieszkujących imperium osmańskie. Owszem, jest prawdą to, co znajdujemy w „opowieści” – że gdy ogłoszono mobilizację, ochoczo zgłaszali się oni do wojska i że dzielnie walczyli na froncie. Sympatia Ormian, nie tylko tych zamieszkujących Rosję, była jednak po stronie ententy, tyle że Ormianie osmańscy, znajdujący się pod presją tureckiego nacjonalizmu, na nielojalność wobec władz nie mogli sobie pozwolić. Tak czy inaczej, w ujęciu historyka Yves’a Ternona,

Utworzenie po stronie rosyjskiej ormiańskich legionów ochotniczych na Kaukazie, wyjęte ze swego kontekstu, stało się dostatecznym argumentem dla usprawiedliwienia deportacji. Aby wytłumaczyć klęskę pod Sarykamyszem, wymachiwano zakrwawionym sztyletem, który Ormianie wbili rzekomo w plecy tureckich oddziałów⁹⁶;

[...] wcześniej wytrenowano, zorganizowano i uzbrojono „egzekutorów”; teraz zaś podjęto pierwsze środki, zmierzające ku ludobójstwu: odizolowano ormiańskich żołnierzy i nasilono antyormiańską propagandę, która miała przekonać ludność, że wszyscy Ormianie to zdrajcy – mechanizm eksterminacji gotów był do puszczania w ruch⁹⁷.

Wydaje się, że ambicją Gębarskiego, jako autora *Morituri*, była popularyzacja, w formie *stricte* literackiej, wiedzy (nie tylko w Polsce – bardzo skromnej) o masakrze Ormian dokonanej w czasie pierwszej wojny światowej. Fabuła utworu stanowi pretekst do ukazania pierwszych poruszeń mechanizmu tej zbrodni. Pragmatyka opowieści podobna jest do wymowy *Listu do starego tureckiego znajomego*. Jest wprowadzie Gębarski zadeklarowanym ormianofilem, nie jest jednak – podkreślmy – turkofobem. Wśród bohaterów *Morituri* znajdujemy wyznawcę idei panturanizmu, tureckich nacjonalistów, oprawców, ślepe narzędzia antyormiańskiej polityki; jednak są pomiędzy Turkami również tacy, którzy widzą w Ormianach porządnymi ludźmi, i tacy, którzy udzielają schronienia niedobitemu w masakrze ormiańskiemu żołnierzowi. Dowódca Ormiańskiego Korpusu, Turek, twierdzi, że to nie Ormianie są wrogiem Turków, lecz Turcy wrogiem Ormian. Książka Gębarskiego jest głosem zatroskanego humanisty, pielęgnującego pamięć o zbrodni, której także dzisiaj, po stu latach od jej popełnienia niektóre kraje – nie tylko Turcja – nie chcą uznać. Zawiera ona znamienne słowa:

W powietrzu było już czuć zbliżającą się wiosnę – straszliwą wiosnę 1915 r. Pamięć o niej nie zaginie, dopóki człowiek w swoim nieustających pochodzie nie wiadomo dokąd, zdolny będzie

⁹⁵ Y. Ternon, op. cit., s. 201.

⁹⁶ Ibidem, s. 204.

⁹⁷ Ibidem, s. 202.

jeszcze czerwienić się ze wstydu na samo wspomnienie o tym, co ludzie potrafili zrobić z innymi ludźmi⁹⁸.

We fragmencie tym słycać echo motta otwierającego *Medaliony*, książkę, której zapowiedź – trudno nie zgodzić się ze Zbigniewem Żabickim – „jest już w *Choucas*”⁹⁹.

Henryk Grynberg, w przywołanym na początku niniejszego artykułu eseju, stwierdza, że literatura polska ma w tematyce Holokaustu osiągnięcia większe niż literatura rosyjska i amerykańska, niż angielska, francuska czy włoska, niż „czechosłowacka i jugosłowiańska”. Autor *Kadiszu* dodaje, że może ona w tej mierze rywalizować z żydowską, ale jej osiągnięcia nie są wystarczające, bowiem „wymaga się od niej znacznie więcej jako od naocznego **świadka**, który znajdował się w epicentrum największej zbrodni w dziejach”¹⁰⁰. Zapewne nie ma literatura polska podobnych zobowiązań wobec masakr dokonywanych przez Turków na Ormianach. Okazuje się jednak, że zbrodni tych była niegdyś – i jest ich nadal, jakkolwiek w mierze wciąż skromnej – **świadoma**.

Bibliografia

- Allen William Edward David, Muratoff Paul, *Caucasian battlefields. A history of the wars on the Turco-Caucasian border 1828–1921*, Cambridge 1953, Cambridge University Press.
- Auron Yair, *The banality of indifference: Zionism and the Armenian genocide*, New Brunswick 2009, Transaction.
- Balcer Adam, *The Armenian genocide in the contemporary Polish historiography. The critical evaluation*, „Pro Georgia”, nr 18 (2009).
- Baranowski Bohdan, Baranowski Krzysztof, *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1987, Ossolineum.
- Bruneteau Bernard, *Wiek ludobójstwa*, przeł. Beata Spieralska, Warszawa 2005, „Mówią wieki”.
- Co mówi Zofia Nałkowska o kobietach. Wywiad „Świata Kobiecego”, [rozm.] Kazimiera Alberti, [w:] Zofia Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, Czytelnik.
- Cornell Svante E., *Small nations and great power. A study of ethnopolitical conflict in the Caucasus*, London – New York 2001, Curzon.
- Dadrian Vahakn N., *The history of Armenian genocide. Ethnic conflict from the Balkans to Anatolia to the Caucasus*, Providence 1995, Berghahn.
- Ficowski Jerzy, *Ikona*, [w:] idem, *Amulety i definicje*, Warszawa 1960, Czytelnik.
- The first genocide of the 20th century. The story of the Armenian massacres in text and pictures*, oprac. James Nazer, New York 1968, T & T Publishing.
- Gębarski Bohdan, *The letter to my Turkish friend*, przeł. Matthew A. Callender, [Boston] 1963, Baikar Press.
- Gębarski Bohdan, *List do starego tureckiego znajomego*, „Kierunki” 1961, nr 47 (przedr. w formie broszury: Warszawa 1987, Koło Zainteresowań Kulturą Ormian przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego).
- Gębarski Bohdan, *Morituri. Opowieść o 1915 r.*, Warszawa 1992, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Oddział w Warszawie. Koło Zainteresowań Kulturą Ormian.
- Głowiński Michał, *Wielkie zderzenie*, „Teksty Drugie” 2002, nr 3.

⁹⁸ B. Gębarski, *Morituri...*, op. cit., s. 32.

⁹⁹ Z. Żabicki, *Matka królów*, [w:] idem, *Tradycja, styl, obyczaj. Szkice krytyczne*, Warszawa 1963, s. 480.

¹⁰⁰ H. Grynberg, op. cit., s. 91 (podkr. A.M.).

- Grynberg Henryk, *Holocaust w literaturze polskiej*, [w:] idem, *Prawda nieartystyczna*. [Berlin Zachodni] 1984, Archipelag.
- Hartwig Julia, *Słodka Armenia w trzech przestrzeniach*, [w:] eadem, *To wróci*, Warszawa 2007, Sic! (publikacja równoczesna: „Zeszyty Literackie” 2007, nr 2).
- Hizlan Doğan, *Armenian musician saved by Turkish novelist*, „Hürriyet Daily News” [online], nr z 30 I 2015, <http://www.hurriyetdailynews.com/armenian-musician-saved-by-turkish-novelist.aspx?pageID=449&nID=61732&NewsCatID=396> [dostęp 12.04.2015].
- Hopkirk Peter, *On secret service east of Constantinople. The plot to bring down*, Oxford – New York 2001, Oxford University Press.
- Kapuściński Ryszard, *Imperium*, Warszawa 1993, Czytelnik.
- Kapuściński Ryszard, *Wanik czyli druga Armenia*, [w:] idem, *Kirgiz schodzi z konia*, Warszawa 1968, Czytelnik.
- Kapuściński Ryszard, *Wejście na pustynię*, [w:] idem, *Kirgiz schodzi z konia*, Warszawa 1968, Czytelnik.
- King Charles, *Widmo wolności. Historia Kaukazu*, przeł. Aleksandra Czwojdrak, Kraków 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kucharczyk Grzegorz, *Pierwszy Holocaust XX wieku*, wyd. 2 popr., Warszawa 2012, Fronda.
- Kula Marcin, *Jak ancien régime padł, naród zaś się uratował*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 14/15.
- Lemarchand René, *Burundi. Ethnic Conflict and Genocide*. Washington – Cambridge – New York 1996, Woodrow Wilson Center Press, Cambridge University Press.
- Mandalian Andrzej, *Notatki armeńskie*, „Argumenty” 1960, nr 5.
- Mandalian Andrzej, *Notatki armeńskie (2). Ararat i sprawa polska*, „Argumenty” 1960, nr 7.
- Mandalian Andrzej, *Notatki armeńskie (3). Littera aere perennia*, „Argumenty” 1960, nr 9.
- Margolis Alina, *Moralność czasu Holokaustu*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 12, dod. „Kontrapunkt”, nr 1/2.
- Midlarsky Manus I., *Ludobójstwo w XX wieku*, przeł. Bartosz Wojciechowski, Warszawa 2010, PWN.
- Modlitwa w rocznicę Pogromu Ormian w 1915*, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”, nr 20 (2000).
- Morawiec Arkadiusz, *Baku. Uwagi na marginesie „Przedwiośnia” (i jego recepcji)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, t. 27 (2016) (w druku).
- Morawiec Arkadiusz, *Zagłady*, „Polonistyka” 2014, nr 11.
- Nałkowska Zofia, *Choucas. Powieść internacjonalna*, Warszawa 1927, Gebethner i Wolff (pierwodr.: „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 3-36).
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki*, [t. 3]: 1918–1929, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa 1980, Czytelnik.
- Nowaczyński Adolf, *Armenia i Ormianie. Praca z 1914 r.*, [w:] idem, *Góry z piasku. Szkice*, Warszawa 1922, Placówka.
- Olusoga David, Erichsen Casper W., *Zbrodnia Kajzera*, przeł. Piotr Tarczyński, Warszawa 2012, Wielka Litera.
- Osiński Grzegorz, *Postęp i przemoc*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 14/15.
- Paźniewski Włodzimierz, *Neurosa teutonica*, „Kresy” 2009, nr 4.
- Ringelblum Emanuel, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. Artur Eisenbach, przeł. Adam Rutkowski, Warszawa 1983, Czytelnik.
- Sawicka Elżbieta, *Notatnik armeński*, „Tygodnik Polski” 1988, nr 17.
- Sawicka Elżbieta, *Notatnik armeński (2)*, „Tygodnik Polski” 1988, nr 18 (przedr. reportażu, części 1 i 2, [w:] *Armenica w polskiej prasie lat 1987-8*, wybrał Jerzy Szokalski, Warszawa 1988, Koło Zainteresowań Kulturą Ormian przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego).

- Schmidt-Häuer Christian, *Pierwszy Holocaust* [online], [b. nazw. tł.], http://niniwa22.cba.pl/ormianie_pierwszy_holocaust.htm [dostęp 02.04.2015].
- Schmidt-Häuer Christian, *Völkermord. „Wer am Leben blieb, wurde nackt gelassen”*, „Die Zeit” [online] 23 III 2005, <http://www.zeit.de/2005/13/Armenier> [dostęp 02.04.2015].
- Sikirycki Igor, *Powitanie Armenii*, „Osnowa” 1967, lato (przedr. [w:] idem, *W stronę Kolchidy*, Łódź 1973, Wydawnictwo Łódzkie).
- Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, *Rozmowa z Żeromskim o „Przedwiośniu”*, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, zebra., oprac., przypisy Stanisław Eile, przedm. Henryk Markiewicz, Warszawa 1961, Czytelnik.
- Szawłowski Ryszard, *Rafał Lemkin (1900–1959) – polski prawnik twórcą pojęcia „ludobójstwo”*, [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red. Radosław Ignatiew i Antoni Kura, Warszawa 2008, Instytut Pamięci Narodowej.
- Szlengel Władysław, *Co czytałem umarłym*, [w:] idem, *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, oprac. Irena Maciejewska, wyd. 2 uzup. i popr., Warszawa 1979, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Świętochowski Tadeusz, *Azerbejdżan*, Warszawa 2006, Trio.
- Świętochowski Tadeusz, *Azerbejdżan i Rosja. Kolonializm, islam i narodowość w podzielonym kraju*, Warszawa 1998, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Ternon Yves, *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*, przekł. Wawrzyniec Brzozowski, Kraków 2005, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ulrichsen Kristian Coates, *The First World War in the Middle West*, London 2014, Hurst & Company.
- Üngör Uğur Ümit, *Paramilitary violence in the collapsing Ottoman Empire*, [w:] *War in peace. Paramilitary violence in Europe after Great War*, [red.] Robert Gerwarth, John Horne, Oxford 2012, Oxford University Press.
- Warneńska Monika, *Ścieżką na Ararat*, Warszawa 1977, Książka i Wiedza.
- Werfel Franz, *Czterdzieści dni. Powieść*, przeł. Wiktor Halski, Warszawa 1936, Aris.
- Werfel Franz, *Czterdzieści dni Musa Dah*, przeł. Jacek Frühling, Warszawa 1959, Czytelnik.
- Werfel Franz, *Czterdzieści dni Musa Dah*, przeł. Jacek Frühling, Warszawa 2013, Zysk i S-ka.
- Werfel Franz, *Die vierzig Tage des Musa Dagh. Roman*, t. 1–2, Berlin 1933, Paul Zsolnay.
- Woroszyński Wiktor, *Literatura. Powieść*, Paryż 1977, Instytut Literacki.
- Woroszyński Wiktor, *Oczy Metakse*, [w:] idem, *Wybór wierszy*, Warszawa 1974, Czytelnik.
- Woroszyński Wiktor, *Zagłada gatunków*, [w:] idem, *Zagłada gatunków*, Warszawa 1970, Czytelnik.
- Żabicki Zbigniew, *Matka królów*, [w:] idem, *Tradycja, styl, obyczaj. Szkice krytyczne*, Warszawa 1963, Książka i Wiedza.
- Żeromski Stefan, *Przedwiośnie. Powieść*, Warszawa – Kraków 1925 [właśc. 1924], Wydawnictwo J. Mortkowicza.

ARKADIUSZ MORAWIEC

Echoes of the Armenian Genocide in Polish Literature

Abstract

The article contains a catalogue of plots and motifs related to the genocide of the Armenians (committed by the Turks in the years 1915-1923) in Polish literature. The earliest work referring to this crime is Stefan Żeromski's novel *Przedwiośnie* (1924), the latest one is Julia Hartwig's poem *Słodka Armenia w trzech*

przestrzeniach (2007). In Polish literature, the extermination of the Armenians is presented most often in the context of other tragic historical events, including wars and revolutions (Zofia Nałkowska's *Choucas*), the extermination of the Jews during World War II (Bohdan Gębarski's *List do starego tureckiego znajomego*, Włodzimierz Paźniewski's *Neurosa teutonica*) and other acts of genocide (Wiktor Woroszyński's *Zagłada gatunków*, Alina Margolis's *Moralność czasu Holokaustu*). In communist Poland this tragedy was invoked mainly to enhance the "splendour" of contemporary Soviet Armenia (Igor Sikirycki's poem *Powitanie Armenii*, the factual works: Andrzej Mandalian's *Notatki armeńskie*, Ryszard Kapuściński's *Wanik czyli druga Armenia*, Monika Warneńska's *Ścieżką na Ararat*). Among these works, a special one is Bohdan Gębarski's *Morituri. Opowieść o 1915 r.*, which is first and foremost a literary (fictionalized) attempt to boost awareness of the Armenian Genocide.

Keywords: Polish literature of the 20th and 21th centuries, motif, genocide, Armenians, Armenia, Turkey, the Holocaust